

Zbrodnie króla żebraków (dziś na str. 6-ej)

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Stawackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!
Pamiętacie: „Poganina”, „Ben Hura”, „Ks. Szudemu”
RAMON NOVARRO

powraca na ekran w najnow. filmie produk. 1938/39 r.

„SZEIK”

Popołudniówka o g. 1

VARIETES

Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Zamach bombowy na autobus W Jerozolimie zastrzono stan oblężenia

JEROZOLIMA. W pobliżu bramy Jaffskiej w Jerozolimie rzucono wczoraj bombę na arabski autobus. Arabi zamknęli sklepy na znak protestu. Żydzi uczynili to samo, obawiając się pogromu.

Liczba ofiar zamachu bombowego na autobus wynosi 27 osób — 5 zabitych i 22 rannych. Wśród rannych znajduje się policjant angielski, który odniósł ciężkie obrażenia odłamkami granatu.

Po uprzątnięciu ciał zabitych odtransportowaniu rannych oddział policji angielskiej z bańkami na karabinach otoczył plac przed bramą Jaffską, nie do puszczając publiczności. Aresztowano 3 Żydów i 1 Żydówkę, podejrzanych o rzucenie bomby na autobus.

W mieście panuje niezwykle napięcie. Wszystkie punkty o znaczeniu strategicznym zostały obsadzone przez wojska angielskie, uzbrojone w granaty ręczne i karabiny maszynowe.

Tak zw. mały stan oblężenia, ogłoszony w Jerozolimie, został

zastrzony. Mieszkańcy nie mogą znajdować się na ulicach po godzinie 18.

Wysyłka wojsk angielskich z Egiptu do Palestyny zostanie w związku z ostatnimi wydarzeniami przyspieszona.

LONDYN. Minister kolonii Malcolm Mac Donald złożył wczoraj w Izbie Gmin oświadczenie o sytuacji w Palestynie.

W wyniku ostatnich rozruchów — oświadczył minister Mac Donald — wydany został rozkaz natychmiastowego wysłania z Egiptu do Palestyny dwóch batalionów piechoty, które pozostaną tam do czasu przybycia do Palestyny brygady piechoty z Anglii.

Krażownik „Emerald”, który skierowany został do Haify, zastąpiony zostanie przez krażownik pancerny „Repulse”, na którym znajduje się duży oddział spiesznej marynarki.

JEROZOLIMA. W związku z zamachem bombowym, dokonany przez nieznaną grupę przed bramą Jaffską w Jerozolimie na autobus, wiozący

Arabów, policja aresztowała 12 letnią dziewczynę żydowską, która wedle zeznań świadków naczynych ponosi współodpowiedzialność za zamach.

Dziewczyna ta miała podobno nieść bombę w teczce skórzanej, która to teczka w chwili przejazdu autobusu arabskiego została jej wyrwana z rąk przez Żyda, znajdującego się w jej towarzystwie.

Dziewczyna poddana została przesłuchaniu na posterunku policyjnym w Jerozolimie.

Wielka sensacja dla naszych Czytelników!
Joe Louis! Joe Louis! Joe Louis!
najgenialniejszy bokser wszystkich czasów, człowiek o legendarnym ciosie, pięściarz, który masakruje swoich przeciwników, wystąpi tym razem w roli ... pisarza!

**Nie szczędząc wielkich kosztów Wydawnictwo nasze zakupiło
Wspomnienia Joe Louisa**
Czytać je będziecie jednym tchem! Dowiedzie się jaki mi drogami Murzyn Joe Louis od nieznanego pięściarza doszedł do szczytów sławy i majątku. Poznać kulisy boksu zawodowego, zorientujecie się, jakimi machinacjami operują wielcy menedżerowie.

Joe Louis! Joe Louis! Joe Louis!
we wspomnieniach swoich, które stanowią najbardziej sensacyjną powieść, nie ukrywa żadnej tajemnicy, demaskuje wszelkie kombinacje

Wspomnienia Joe Louisa!
nazwanego słusznie największym bokserem, jakiego świat wydał, czytać muszą wszyscy, bo jest to
NAJWIĘKSZA SENSACJA DNIA

**Proces o klejnoty hiszpańskie
które zostały przemycone do Polski**
Wydział karny i skarbowy w Wilnie wyznaczył ciekawą rozprawę o przemyt brylantów z Hiszpanii do Wilna. Tło sprawy przedstawia się następująco: Swego czasu grupa emigrantów hiszpańskich zbiegła z terytorium Hiszpanii rządowej i otrzymała prawo azylu w Polsce, przyjechała statkiem „Willia” do Polski.

Jak później wyszło na jaw, Hiszpanie przywieźli ze sobą do naszego kraju nielegalnie biżuterię, przedstawiającą wartość paruset tysięcy złotych. Część tej nielegalnie przemyconej biżuterii znalazła się w Wilnie.

Na liście oskarżonych znajduje się kilku Hiszpanów, którym zarzuca się nielegalny przemyt klejnotów, a poza tym ogólną sensację w Wilnie wzbudza fakt, że oskarżony został także dyrektor Banku Bunilowicz z Wilna, honorowy konsul Republiki Hiszpańskiej.

**Przez karierę do śmierci
Trwoga przed awansem na komisarza rolnictwa**
MOSKWA. Już prawie dwa miesiące Sowiety nie posiadają komisarza rolnictwa. Poprzedni komisarz rolnictwa Ejche został aresztowany około 10 — 12 maja r. b., a ostatnio miał być rozstrzelany.

Związkowy komisarz rolnictwa jest tak niebezpieczną placówką, że nikt nie ma odwagi objąć jej kierownictwa.

Czernow — poprzednik Ejchego, został rozstrzelany 15 marca r. b. w ostatnim procesie moskiewskim wraz z Rykowem, Jagodą i innymi.

W poszczególnych republikach sowieckich, jak np. na Ukrainie no kilka miesięcy poszukują odważnych kandydatów na komisarza rolnictwa.

Nie obsadzone zostało dotychczas bardzo ważne stanowisko szefa wydziału rolnego Centralnego Komitetu partii komunistycznej. Przed kilkoma miesiącami aresztowany został dotychczasowy szef wydziału były komisarz rolnictwa Jakowlew, który przez 8 lat decydował o losach kolektywizacji i był twórcą obecnie obowiązującego statutu kolektywów rolnych.

W stosunku do komisariatu rolnictwa ZSRR wydział rolny Centralnego Komitetu partii komunistycznej zajmuje stanowisko nadziedziczne; widocznie ied-

**Marsz. Budienny w nielascie
Krają pogłoski, że go aresztowano**
MOSKWA. Mnożą się ostatnio oznaki nielaski marsz. Budiennego.

W tych dniach został usunięty z rady wojennej moskiewskiego okręgu wojskowego i prawdopodobnie aresztowany polityczny komisarz dywizyjny Zaporozec, który był prawą ręką marsz. Budiennego, będącego obecnie dowódcą okręgu moskiewskiego. Na miejsce Zaporoz-

**Groźna sytuacja w Kłajpedzie
Walki uliczne trwają**
KŁAJPEDA. Sytuacja w mieście jest w dalszym ciągu napięta, walki uliczne trwają. Wybijanie szyb w sklepach i w instytucjach litewskich, zamazywanie smolą szyldów z napisami litewskimi powtarzają się niemal codziennie.

Oddziały towarzystw asekuracyjnych, istniejących w Kłajpedzie nie chcą ubezpieczać szyb w sklepach litewskich.

Prasa litewska domaga się jednogłośnie od rządu ostrych represji wobec mniejszości niemieckiej, zamieszkującej kraj kłajpedzki.

**Komitet Obrony Rzplitej
odbył wczoraj posiedzenie**
W dniu 8 lipca r. b. w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych odbyło się posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej.

Posiedzenie to zwołał w zastępstwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałek Smigły Rydz.

Tematem obrad były sprawy gospodarcze, a w szczególności sprawy surowcowe i przemysłowe.

Marszałek omówił podstawowe tezy naszej polityki surowcowej, oraz szereg postulatów obrony państwa w dziedzinie gospodarczej i przemysłowej.

W wyniku obrad ustalono szereg wytycznych i zdecydowano o skoncentrowaniu odpowiedzialności za państwową gospodarkę surowcową w rękach ministra Przemysłu i Handlu, który otrzyma specjalne uprawnienie w tej dziedzinie.

**Cukiernia „KRAKOWIANKA”
plac Kościuszki nr. 7 poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr**

Zmiany polityki w Palestynie domaga się prasa angielska

LONDYN. Niepewna sytuacja w Palestynie jest dziś znów powodem rozważań prasy angielskiej, która zastanawia się nad niewystarczającymi środkami, podjętymi przez rząd mandatowy.

„News Chronicle” w artykule wstępnie omawia sytuację w Palestynie i dochodzi do wniosku, że przy użyciu siły Anglia jest wprawdzie w stanie doprowadzić do chwilowego ukojenia, jednakże radykalna zmiana stosunków nastąpi dopiero wówczas, kiedy rząd brytyjski zdecyduje się na gruntowną zmianę prowadzonej obecnie polityki.

Tańce na ulicach Paryża

podczas wizyty angielskiej pary królewskiej
PARYŻ. Corocznie w noc 14 lipca, jako też w noc poprzedzającą i następującą po narodowym święcie francuskim, jedną z głównych atrakcyj były tańce uliczne.



Znachorka zaraziła się od koni i krów

Ze Stanisławowa donoszą: W Monastercu stwierdzono rzadki wypadek węglika skórnego u człowieka. Chorobą tą zaraziła się miejscowa znachorka, która zajmowała się leczeniem koni i krów.

Przy artretyzmie, reumatyzmie, złej przemianie materii

Kąpiele siarczane są jednym z najskuteczniejszych środków, znanych już w odległej starożytności. Nie każdy jednak ma możliwość wyjazdu do zdrojowisk, by doznać ulgi w swoich cierpieniach. Każdy jednak może przeprowadzić kurację u siebie w domu, bez względu na porę roku stosując

W dalszym ciągu dziennik omawia rozmaite próby podjęte przez rząd brytyjski, a dążące do rozwiązania kwestii palestyńskiej, i w bardzo ostrych słowach krytykuje nieustępliwą politykę rządu.

„News Chronicle” zarzuca elementom kierowniczym Wielkiej Brytanii brak planowości i ustalonego kierunku jeżeli idzie o politykę palestyńską i na poparcie swoich zarzutów przytacza zatwierdzenie przez rząd podziału Palestyny na trzy części, wysłanie pierwszej komisji do Palestyny, zrezygnowanie z planu podziału i wysłanie nowej komisji.

Wszystko to zdaniem dziennika świadczy o braku stałych linii wytycznych w polityce rządu angielskiego odnośnie Palestyny.

Na podstawie specjalnych pozwoleń władz policyjnych, na wszystkich mniej ruchliwych ulicach Paryża tłum mógł na środku jezdni tańczyć. Policja wstrzymywała wówczas w tym miejscu na czas trwania tańca ruch samochodowy. W czasie pobytu królestwa angielskich przewidywane były również tego rodzaju zabawy. Obecnie prefektura policji wydała rozporządzenie, na mocy którego zabawy i tańce uliczne będą dozwolone nie tylko w nocce 13, 14 i 15 lipca, jak co roku, lecz również w nocce 16 i 17 lipca do godz. 12.30, w drugi dzień pobytu królewskiej pary brytyjskiej, t. j. 20 lipca przez całą noc i rano.

kąpiele balsamiczne siarkowe „Joker” w postaci jajeczek do wanny, wyrobu Lab. Chem. „Morena” — Warszawa, ul. Hoża 41, telefon 9.45-92. Cena kąpiele na jedną wannę zł. 120. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Miasto Nules w rękach powstańców Główne gmachy wysadzone w powietrze

SALAMANKA. Komunikat narodowej kwatery głównej donosi, że na froncie Castellon wojska narodowe, które ostatnio okrążyły miasto Nules wczoraj wieczorem wkroczyły do tego miasta.

Przed opuszczeniem Nules wojska czerwone wysadziły w powietrze zarówno kościoły, jak i ważniejsze budynki tak, że manewr okrążający wojsk narodowych, który miał na celu uniknięcie bombardowania starożytnego miasta, okazał się nieskuteczny.

W zdobyciu Nules wojska narodowe kontynuowały natchniętym swym marszem na południe, docierając w okolice Mocofa i stamtąd wzdłuż gościńca do Val de Uxi.

W ten sposób unicestwiony został plan obrony wojsk republikańskich, który przewidywał, że pasmo górskie Esparan stanie się główną bazą wojsk republikańskich.

Wojska gen. Garcia Valinos zdobyły w północnej części pasma górskiego Esparan większą część tamtejszych umocnień. Odległość od przednich najbardziej wysuniętych stanowisk wojsk narodowych aż do granicy prowincji walencyjki wynosi obecnie już tylko 10 km.

Wedle zeznań uzyskanych od zbiegów armii republikańskiej duch wojsk czerwonych

po zdobyciu miasta Nules przez oddziały gen. Franco znacznie upadł.

Wzrost tego wprowadzonego zmian w przepisach, dotyczących rozwodów, przez co

DLACZEGO

macie zakłócony spokój domowy, nie wiecie jak rozwiązać najbardziej palące zagadnienia i wyjść ze straszliwych kłopotów, utraciliście miłość osób ukochanych, pragnielście się z ludźmi, z którymi zerwaliście — a nie potraficie tego dokonać? Chcacie wiedzieć jak uzyskać pracę, w jaki sposób dojść do zarobków, w jaki sposób zmienić interes, jak rozwiązać nurtujące Was intrzygi? NIE MĘCZ SIĘ! Sam tego nie rozwiążesz. Masz tylko jedną właściwą drogę. Zwróć się do człowieka, który korzystając z fenomenalnych zdolności wyczuwania losów ludzkich wprowadził Was na właściwą drogę lepszemu jutru. Człowiekiem tym, który widzi Twoją przyszłość jest słynny jasnowidz i grafolog ROLF NELSON. Nie zwlekaj ani chwili, ale zaraz dziś napisz do ROLFA NELSONA, Warszawa, ul. Zielna 4 m. 6. — Pisz o wszystkim co Cię dręczy, stawiaj pytania. Dołącz do listu datę urodzenia, adres oraz 350 zł. znaczkiem pocztowym jako honorarium za poświęconą rzetelną i czysto indywidualną pracę. Poradę otrzymasz w ciągu 7 dni.

Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolfa Nelsona, ul. Zielna 4 m. 6, godz. 3 — 7 pp. Okaziciel zamiast zł. 10 płaci tylko 5 zł.

Łatwe rozwody w Niemczech

na podstawie nowego prawa małżeńskiego

BERLIN. W piątek wieczorem ogłoszone zostało w dzienniku urzędowym Rzeszy nowe prawo małżeńskie, obowiązujące w całych Niemczech.

Nosi ono tytuł „prawo w sprawie ujednostajnienia zawiania oraz rozwiązywania małżeństw w kraju Austrii i na pozostałych obszarach Rzeszy”.

Podstawowym artykułem tego prawa jest, że ważność z punktu widzenia państwowego będą miały jedynie te małżeństwa, które będą zawarte w urzędzie stanu.

Prócz tego wprowadzone zostały zmiany w przepisach, dotyczących rozwodów, przez co

Pieniądza powraca

Do pracowni i zakładów rzemieślniczych, do wytwórni przemysłowych i przedsiębiorstw kupieckich, w postaci dostępnych pożyczek
WRACA PIENIĄDZ
lokowany w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta stołecznego Warszawy. Nadto nagromadzone kapitały zasilają przez kredyty hipoteczne ruch budowlany, pracują zatem dla rozwoju stolicy i dobra jej mieszkańców.

NAJWIĘKSZA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE
KKO MIASTA ST. TRAUUGUTTA 5
WARSZAWY BIELAŃSKA 8 TARGOWA 65
BAGATELA 14 WOLSKA 6
NAJLEPIEJ ZABEZPIECZA
OPROCENTUJE I ZATRUDNI
WASZE OSZCZĘDNOŚCI

Łatwe rozwody w Niemczech

dziesiątki tysięcy małżeństw, żyjących w Austrii w separacji, uzyskują rozwód.

W przyszłości udzielać się będzie rozwodów przede wszystkim w wypadkach, gdy małżeństwa nie przedstawiają wartości dla państwa.

Dalszym powodem do rozwodu będzie — prócz zdrady małżeńskiej — zdecydowana niechęć z jednej strony do posiadania potomstwa.

Po przeprowadzeniu rozwodu dzieci powierzone będą w przyszłości nie tej stronie, która nie ponosi winy rozwodu, lecz tej, która wzbudza więcej zaufania. Prawo to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1938 r.

Plaga porzucania dzieci w Łodzi

Ostatnio w związku z sezonem robót rolnych bezrobotni mieszkańcy Łodzi przenoszą się z całymi rodzinami do okolicznych wsi.

Ze zjawiskiem tym łączy się — zdaniem miejscowych władz — wyjątkowy wzrost liczby wypadków porzucania dzieci na poczekalniach różnych urzędów.



O dusze polskie toczy się walka

Młodzież z zagranicy nabiera hartu w „Kadrówce” pod Zakopanem

Rok rocznie w lecie, niby rzeka przepływa przez Polskę liczna rzesza turystów Polaków z zagranicy.

Jak ptaki wędrowne przemierzają oni lądy i oceany, by zobaczyć Polskę żywą i nabrać w niej świeżego ożywczego oddechu. Przyjeżdżają starzy i młodzi. Tych ostatnich z każdym rokiem coraz więcej. Ale młodzi pragną czegoś więcej niż tylko zaspokoić swą ciekawość i tęsknotę serc.

Pojęcie młodzieży polskiej z zagranicy, szczególnie tej z oceanu, czym jest Polska Współczesna, jest jeszcze ciągle bardzo mgliste. A z tych właśnie szeregów mają wyjść jednostki odpowiedzialne za rozwój polski zagranicą.

By zapewnić tej młodzieży jak najlepsze warunki dla pełnego wykorzystania jej pobytu w Polsce — Światowy Związek Polaków z Zagranicy prowadzi za pomocą w Kościelisku pod Zakopanem, w ciągu zaledwie jednego roku ośrodek, mający służyć sprawie wychowania narodowego młodego pokolenia zagranicą.

Jest to jedyny chyba w swoim rodzaju ośrodek dla młodzieży, z którego polskość promieniuje na cały świat. Bo jego zadaniem jest — rozszerzyć i pogłębić granice ducha polskiego, granice polskiej kultury.

Nawiązując do najpiękniejszych tradycji Czynu Polskiego ośrodkowi nadano nazwę „Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy”. Jak z Oleandrów 1914 roku Pierwsza Kadrowa Józefa Piłsudskiego szła walczyć o niepodległy byt Państwa Polskiego, tak z „Kadrówki” mają rokrocznie wychodzić szeregi młodych, walczących o Wielkość Narodu Polskiego na całym świecie. O młode dusze polskie toczy się wszędzie walka. Państwa, w granicach których mieszkają Polacy, świadome są, że na tym odcinku rozstrzyga się proces polskości. Praca młodzieży polskiej boryka się stale z trudnościami, wobec których wspaniałe nie zawsze może się odbywać w należytych ramach.

To też w pięknym ośrodku Światowego Związku, którego protektorem jest p. min. Józef Beck, hartują swe charaktery i wolę młodzi pionierzy polskości, by z walki tej wyjść zwycięsko.

Kadrówka jest jakby miniaturą wielkiej rodziny polskiej na szerokim świecie. Przy jednym stole zasiada ze sobą młodzież polska ze wszystkich niemal terenów. Różnice terenowe zacierają się, wszyscy czują się dziećmi jednej Matki — Polski — i może tu właśnie w tym środowisku młodych serc polskich, idea jedności Narodu Polskiego

znajduje najsilniejszy swój wyraz.

Młodzi Polacy z zagranicy uważają „Kadrówkę” za swą własność. Praca wychowawcza, prowadzona jest w małych zespołach umożliwiających głębsze ujęcie zagadnień.

„Kadrówka”, dzięki swemu pięknemu położeniu, robi imponujące wrażenie. Kadrowcy pomieszczeni są w dwóch budynkach mieszkalnych, zaopatrzonych we wszystkie, rzadko dostępne w górach luksusy, jak światło elektryczne, woda bieżąca zimna i ciepła, natryski i t. p.

W roku bieżącym uroczystą inauguracją akcji letniej odbyła się w dniu 2-go lipca b. r. Do „Kadrówki” zjechało blisko 200 młodzieży polskiej ze wszystkich niemal terenów zagranicznych, nawet tak odległych, jak Brazylia, Stany Zjednoczone, Kanada i t. p.

Akcja wypoczynkowa i kursowa ośrodka podzielona jest na 2 turnusy jednomiesięczne. W sumie przez ośrodek przesunie się w roku bieżącym około 500 młodych Polaków z zagranicy.

Praca ideowa i wychowawcza w „Kadrówce” koncentruje się w osobnym budynku świetlicowym, a najczęściej na powietrzu. Bo młodzi potrzebują słońca i po to słońce przyjechali do Polski... (r.)

Kilkunastominutowe posiedzenie Sejmu

Wczoraj przed południem odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu, które trwało tylko kilkanaście minut. Porządek dzienny obejmował trzecie czytanie rządowego projektu ustawy w sprawie finansów komunalnych. Projekt ustawy został uchwalony.

EGZEME

liszaje, krosty, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, uszuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „krem regeneracyjny” Laboratorium: Magister GRABOWSKI, Warszawa, Aleja 3-go Maja 2, tel. 216-72.
Tuba zł. 150, 3. Ządać w składach aptecznych, perfumeryach. Gdzie nie ma wysyłamy po nadesłaniu zł. 3.00 franco, lub za pobraniem zł. 3.50

7 pasażerów spłonęło żywcem a 17 odniosło ciężkie rany

PARYŻ. Z Algieru donoszą że w piątek wydarzyła się w pobliżu miasta Constantina katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą tragiczne następstwa. Autobus, w którym znajdowało się 24 tubylców, zderzył się na zakręcie z samochodem ciężarowym i wskutek siły zderzenia rzucony został o drzewo. Nastąpił wybuch motoru i autobus stanął w płomieniach. 7-miu pasażerów spłonęło, 17 zaś pozostałych odniosło ciężkie rany.

Ciągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej

Podajemy wylosowane premie po zł. 500 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej z 4-go dnia ciągnięcia. Pierwsza liczba oznacza numer, następne — serie obligacji.

- 4 — 311 340 1162 1743 1903 1962
- 2658 2810 3388 4816 5198 5401 5517
- 5757 5763 6574 7528 8267 8810 10216
- 11192 12484 13294 14308 14427 14700
- 16288 16975 18887 20441 20542 21256
- 22422
- 5 — 618 1861 1886 3619 4338 4838
- 5243 6170 6372 8979 10096 10902 11366
- 12035 13530 13601 13913 14423 14716
- 15145 15315 15559 16590 17675 18469
- 18978 19924 19979 20248 21256 21534
- 21710 22521 22585
- 15 — 533 761 1776 1951 2964 3748
- 5357 5359 5376 5826 6191 6971 7560
- 7936 8509 8608 9532 11140 11530 11999
- 13054 13134 14163 15576 17689 18696
- 18836 19319 19357 20049 21022 21875
- 22275
- 16 — 1261 1642 1735 2012 3073 3782
- 3835 3913 5526 6309 8057 8460 8464
- 8912 9411 10191 10618 11374 11643
- 11765 11954 12614 12527 13108 14737
- 15003 15028 15333 16273 16851 17991
- 18588 19752 20856 21214
- 23 — 416 835 927 2174 2861 5157
- 6739 8205 8266 8331 8883 9303 10325
- 10493 10565 11565 11790 13684 13799
- 14515 14678 15719 16154 16824 17182
- 17223 17431 17458 18239 18568 19278
- 19435 20379 21259 22050
- 29 — 21674
- 38 — 1219 2392 2472 2753 2858 3318
- 4092 5000 5226 5445 7214 7914 8262
- 8510 9346 10633 10822 10850 10886
- 13330 13544 14215 14257 16957 17969
- 18133 19022 19290 20609 20638 20838
- 21026 21086 21374 22771
- 43 — 54 541 1041 1535 068 2908
- 3610 4032 4233 4451 5516 5800 5836
- 6109 6817 6846 7872 8635 9020 9038
- 9549 10963 11798 11954 13802 14314
- 15923 16931 17216 18933 19921 21405
- 21510 22289 22553
- 47 — 1312 1973 2287 4732 6062 6785
- 6865 8308 8831 8981 9026 9331 9721
- 10956 11733 12187 12850 12987 13443
- 13810 14220 14357 14711 14985 16035
- 16601 17665 17778 17887 18001 18267
- 19315 20249 20615 21891

PODCZAS LETNIEJ WYPRZEDAŻY SEZONOWEJ... ..BEZ SIECI

NADZWYCZAJNA OKAZJA

Del-Na

WARSZAWA, Marszałkowska 142

GIEŁDA

Bank Polski plac: **WALUTY:**

Dolar 5.275, fr. franc. 14.54, fr. szw. 120.90, funt. ang. 26.11, guld. gd. 99.75, m. niem. 72, srebrna 97.

DEWIZY:

Belgia 90, Gdańsk 292.80, Holandia 292.80, Londyn 26.20, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.74, Praga 18.41, Szwajcaria 121.40.

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 33.25, serie 92.50, 4 pr. konsolid. 68, 4 pr. pol. poź. wewn. 67.13, Konwers. 70.50, 4 i pół proc. L. Z. Z. 65, 4 i pół pr. L. Z. W. 78, 5 pr. L. Z. W. sta. re 82 5 pr. L. Z. W. 1933 r. 76.25.

AKCJE:

B. Polski 121, Warsz. Węgiel 31, Lil. 60p 76, Modrzewoj 13, Ostrowiec 57.75, Rudzki 9.75, Starachowice 38, Haberbusch 46.75, Zyrardow 56.50.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

NIEDZIELA dn. 10.VII.1938 R.

7.15 „Najświętsza Panna”. 7.20 Muzyka lekka. 8.00 Dziennik poranny. 9.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z Kościoła O.O. Dominikanów (ze Lwowa). 11.00 Zebranie Obywatelskie Okręgu Stołecznego O. Z. N. 11.35 Przerwa. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Szkic literacki. 13.15 Muzyka obładowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Miołki warszawskie” — kurant staroswiecki. 17.20 Rezerwa. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek w ogrodzie Teatru w Bydgoszczy. 20.00 Program na jutro. 20.05 Podwójny koncert. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Kulkula Wileńska. 21.40 Transmisja fragmentów międzynarodowego meczu lekkoatletycznego „Polska — Niemcy” w Królewcu. 22.10 „Wygwizdany Cyrulik” — parę dni wesołego życia. 23.10 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

15.00 Mały zespół salonowy. 15.50 Felieton aktualny. 16.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 16.30 Recital śpiewaczy. 16.55 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 — 23.55 Trzy sonaty fortepianowe.

Patentowany ROZGŁOŚNIK DETEKTOROWY

w skrzynce

Cena zł. 20. — wysyłamy po wpłacie cennu do P. K. O. na konto Nr. 12.239 zł. 11 — wraz z kosztami przesyłki. Reszta — 10 rat miesięcznych po 1 zł.

POLSKIE ZAKŁADY „ATA”

WARSZAWA, Ogrodowa 27.

Pranie nie sprawia mi nigdy kłopotu gdy tylko mam **Persil** znany ogólnie jako **najlepszy środek do prania**

Persil to Persil

Do moczenia bielizny używajcie Henko

Wasze rady uratują nieszczęśliwą kobietę!

Drugi list do Redakcji p. Zofii W.

Czy ma poślubić przyjaciela, ojca swego dziecka?

W ostatnich dniach ogłosiłem list p. Zofii W., która znalazła się w trudnej sytuacji, nie wiedząc jak ma postąpić.

Gdy była jeszcze młodą panną, zakochała się w p. Marianie B. Piłmienna miłość mogła mieć niefortunny następstwa. Oto zakochana bez pamięci Zofia poczuła, że ma zostać matką. Gdy powiedziała o tem swemu przyjacielowi i oświadczyła, że miłość powinna uświęcić małżeństwem, ten wysmiał ją. Był zdania, że lekarz może rozwiązać sytuację. Nie chciała się zgodzić, więc poszła do siebie, pozostawiając ją na pastwę losu.

Na jej szczęście zakochał się w niej wkrótce p. Tadeusz W., któremu wyznała całą prawdę. Szlachetny człowiek zrozumiał nieszczęśliwą, darował jej błąd i małżeństwem zmazał grzech młodości.

Urodził się synek, którego p. Tadeusz W. wychowywał jak własne dziecko. Tragiczny jednak przypadek zrzucił, że Tadeusz zginął w katastrofie, jaka wydarzyła się w fabryce.

Młoda wdowa, choć nieszczęście pograżyło ją w nieutulonym żalu, mogła żyć spokojnie i wychowywać syna na dobrego obywatela, gdyż Tadeusz zapewnił im spokojną egzystencję.

W trzy miesiące po strasnym ciosie zjawia się w jej mieszkaniu p. Marian B. i żąda, by wyszła za niego za małż., w przeciwnym razie opowie dziecku, że on jest jego ojcem. Tydzień czasu dał jej do namysłu.

Nie wiedząc co począć, nieszczęśliwa kobieta zwróciła się

do naszego Redaktora o radę, pytając się, czy ma wyjść za przyjaciela z młodych lat i rzeczywistego ojca swego dziecka, czy też odrzucić jego zaloty?

Wobec powagi zagadnienia Redaktor skierował apel do Czytelników, aby oni wszechstronnie wypowiedzieli się. Drukujemy więc odpowiedzi Czytelników, a p. Zofia W. ma dzięki temu najlepszy wybór. Które wskazówki uzna za najtrafniejsze — do nich będzie mogła się zastosować.

Aby zachęcić Czytelników do najliczniejszego udziału w tym pożytecznym dziele, Redakcja postanowiła przyznać poniższe nagrody za najlepsze odpowiedzi:

- 1 nagroda w kwocie 25 zł.
- 5 nagród po 10 zł.
- 5 nagród po 5 zł.

W dniu wczorajszym poczta przyniosła nam drugi list od p. Zofii W., która pisze:

List p. Zofii W.

Szanowny Panie Redaktorze! Z całego serca dziękuję za szczęśliwą incjatywę oddania mej sprawy pod sąd Rodziny Czytelniczej.

Listy, które napływają od Czytelników, a w które wczytuję się z zapamiętaniem i ważę każde słowo, są prawdziwą otuchą w mej trudnej sytuacji życiowej.

Korzystam z milej sposobności, aby podziękować najserdeczniej wszystkim korespondentom, którzy zajęli się moim losem i spieszą z dobrą radą. Teraz rosiem co to znaczy nie być osam-

otnioną w nieszczęściu! Jeszcze raz dziękuję za troskę i współczucie i proszę o dalsze wskazówki. Pozwól mi one wybrnąć z tej nieszczęsnej sytuacji, w którą mnie los zapędził.

Czuję się ponadto w obowiązku zakomunikować Szanownemu Panu Redaktorowi, że, choć minął tydzień czasu, który mi wyznaczył p. Marian B. do namysłu, nie zjawił się on jeszcze po odpowiedzi.

Tłumaczę sobie to w ten sposób, że widocznie i on przeczytał mój list w gazecie, jak również zainteresował się odpowiedziami Czytelników.

Byłby to jeszcze jeden dowód,

że incjatywa Pańska okazała się niezwykle pożyteczna. Jeśli się zgłosi, poproszę go o cierpliwość aż do zakończenia druku odpowiedzi Czytelników w gazecie.

Zofia W.
Czytelnicy mają głos

Dziękujemy z tego miejsca p. Zofii W. za miły list i zapewniamy, że sprawa Jej jest dla nas sprawą najbliższą, a do Czytelników ponawiamy apel, by spieszyli ze swymi światłymi radami.

Poniżej drukujemy dalszą serię listów, które już dotarły do Redakcji.

Wyrządzona krzywda pozbawiła go prawa do żony i dziecka

P. Bohdan Berliński (Warszawa, ul. Żąbkowska 6), twierdzi, iż krzywda, wyrządzona p. Zofii przez Mariana przekreśliła raz na zawsze jego prawa do niej i dziecka.

Uważam, że człowiek, który tak pa-

nią skrzywdził — wykroślił się sam z życia raz na zawsze i nie może, ani jako mąż, lub ojciec dziecka nie może.

Syn Pani zrozumie na pewno krzywdę, zadaną Pani przez p. Mariana, z tego powodu właśnie człowiek ten nie ma prawa ani do Pani, ani też do jej dziecka.

Przebaczyć dawny grzech a wszystko będzie dobrze

P. Sulewski Władysław (Wolomin, ul. Radzyńska 28/9) sądzi, że jednak p. Zofia powinna oddać swą rękę p. Marianowi.

Dowodem jego uczucia dla niej może być fakt, iż przez 10 lat rozłąki nie zaślubił innej kobiety.

P. Marian tęsknił może przez całe 10 lat za Zofią i dlatego właśnie nie

ożenił się z inną niewiastą. Dowiedziawszy się o zgonie p. Tadeusza, powraca z powrotem do starej niezapomnianej miłości. Właśnie z tego powodu radziłbym p. Zofii wyjść za niego za mąż, a życie będzie szczęśliwe i dla niej i dla synka.

Dawny grzech trzeba p. Marianowi przebaczyć i zapomnieć o przeszłości a wszystko będzie dobrze.

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi.

Zygmunt Czarński

SERCE NA ROZDROŻU**W wirze belu rozgrywa się tragedia — Decydująca rozmowa ojca Heleny z Bohdanem — Tragiczny list — Urząd Śledczy wkracza...**

Helena Gajdzianka i książę Bohdan Kotwicz-Dalski pokochali się i pragną pobrać się. Stryj księcia wycofał wszelkie kapitały z banku ojca Heleny i przez to zrujnował go. Gajda wie, co go czeka. Domyślając się, że młodzi się kochają, zarządza młodemu księciu do siebie na decydującą rozmowę.

Z wielkim trudem hamując wzruszenie, łamiąc mu głos, Gajda rzekł Bohdanowi:

— Panie Bohdanie, wiem, że pan ma bardzo dobre serce. Apeluję więc do serca pańskiego. Proszę mnie zrozumieć... Tak się rzeczy układają, że nie mogę panu udzielić bliższych wyjaśnień i bardzo proszę, by ich pan ode mnie nie żądał... Kilkuminutowa rozmowa mi wystarczy... musi wystarczyć. Odwołuję się do pańskiego honoru. Proszę pana na wszystko, by pan zechciał odpowiedzieć z całą szczerością, na jaką pan jest zdolny. Mam pańskie słowo?

— Ma je pan... Ale...
— Proszę o nic nie pytać... Proszę raczej odpowiadać na moje pytania... A więc... kocha pan moją córkę, prawda?

Co rzekłszy, wpił wzrok w Bohdana, który szul, że blednie.

— Kocha pan ją? Proszę mi odpowiedzieć.
— Z całej duszy... — padła stanowcza odpowiedź z ust Bohdana i odbiła się echem od ścian gabinetu.

Odpowiedź ta, dodała otuchy bankierowi. Zapytał jeszcze tylko:

— Nie mówi pan tego chyba na wiatr? Należy pan, zdaje się, do ludzi, którzy rozumieją, jak wielką i potężną rzeczą jest miłość, to też chyba nie będzie pan używał tego świętego słowa nadaremno?

— Czy może pan o tym wątpić?
— Nie, nie wątpię.

Ale smać już trudno mu było dalej opierać się fali głębokiego wzruszenia. Padł na fotel, ukrył twarz w dłoniach, po czym siedząc przy biurku i opierając głowę na lokciach, rzekł:

— To przede wszystkim chciałem wiedzieć. Ale to jeszcze nie wszystko. Chce pan, o ile mi wiadomo, zaślubić Helenę?

— Nie mam żadnych innych pragnień, oprócz tego — odparł ze wzruszeniem Bohdan — to moje największe marzenie i jedyny cel życia.

— Więc kocha pan ją prawdziwie, szczerze? I kochał by pan ją nadal... niezależnie od tego, czy była by bogata czy... biedna?

— Bogata czy biedna, będzie mi zawsze jednako najdroższą...

— A więc... daję ją panu... Słyszysz pan, panie Bohdanie? Daję ją panu. A od razu muszę panu powiedzieć, że ona mi była wszystkim w życiu, całą moją radością i całą racją bytu... Boże, jak ja ją kochałem!... Jak mi zależało zawsze, by była najszcześliwsza na świecie... To dla niej jedynie pracowałem... dla niej chciałem być najbogatszy... Była mi wszystkim, wszystkim na świecie...

I tu nie mógł się oprzeć żalosnemu szlochowi.

Bohdan był tym wszystkim niesłychanie zdumiony.

Szybko podbieł do Gajdy i zapytał go:
— Ach, proszę pana, czy mogę wierzyć? Bo już nie wiem, czy to sen, czy jawa? Dziwne myśli nasuwają mi słowa pańskie? Pana coś niepokoi? Proszę być bez obaw. Proszę mi zaufać całkowicie. Co pana dręczy? Kocham Helenę, a Helena kocha pana. Więc proszę nie mieć przede mną tajemnic. Co znaczy ta cała rozmowa? Co pan ukrywa przede mną?

Bohdan nie wiedział, co się z nim dzieje. Jego także dręczył jakiś niewypowiedziany ból. Nie rozumiał niczego. Jaki? W chwili, gdy ojciec Heleny oddaje mu ją, jakież może mieć jeszcze wątpliwości? Dlaczego nie jestem teraz najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, zapytywał Bohdan sam siebie. Czegóż jeszcze pragnę? Czyżby jednak mroczne przeczucia sprawdzały się? Czyżby już miała wybuchnąć burza, którą przepowiadały złowrogie chmury?

Gajda wstał. Rzekł:
— O, widzę, że i pan już traci spokój. To nie dobrze, młodzieńcze. Niechże pan się niczego nie obawia, ja teraz panu to mówię. Nic dziwnego, że jesteśmy obaj wzruszeni podczas rozmowy, decydującej o tak ważnych sprawach. Proszę mi wierzyć, że od razu odgadłem, iż kochacie się z Heleną. I proszę mnie zrozumieć, jak doniosła jest dla ojca chwila, gdy ktoś go prosi o rękę córki. Cóż w tym dziwnego, że jest wzruszony do głębi? Czekalem na tę chwilę i nie mogłem się doczekać, więc wolałem od razu pana wezwać i przeciąć sprawę...

Na dłużej jednak już mu nie wystarczyło panowanie nad sobą. Był bliski omdlenia. Wpił się kurzowo ręką w poręcz fotela... Dyszał ciężko, chrapliwie.

— A jednak ukrywa pan coś przede mną... — szepnął Bohdan.

Z wielkim trudem Gajda zdołał wydobyć ze siebie szeptem:

— Tak... być może... o, ja już sam nie wiem... Gwałtownym ruchem odpiął sobie kołnierz, jak by się dusił...

I nagle zaśmiał się jakoś dziwnie, mówiąc:
— Zresztą... i tak dowie się pan o tym za chwilę... A proszę nie zapominać, że mam pańskie słowo honoru... Nie wolno panu pytać mnie o nic...

Wydobył z kieszeni kopertę, którą miał przygotowaną. Rzekł:
— Oto list, który chciałem panu dać do przeczytania... Ale... muszę w nim jeszcze zmienić parę słów...

Po chwili zaś, jakby zmienił zamiar, bo rzekł:
— Ach, skończmy już z tym zresztą... Pozwólmiem sobie pana do siebie poprosić... mam do pana prośbę... chodzi o drobnostkę... Skoro pan kocha moją córkę, nie odmówi mi pan chyba...

Z wielkim trudem tylko zdołał wyszeptać jesz-

cz dalsze słowa:

— Pan będzie laskaw iść do ogrodu... I poczekać chwileczkę przy dużej wazie marmurowej. Za jakieś... pięć minut list ten będzie panu przyniesiony... Przeczyta go pan natychmiast... Ale... pan chyba doprawdy poważnie i szczerze kocha Helenę, prawda? No to świetnie... Więc niech pan tam idzie już, zaraz...
Gajda wyglądał teraz strasznie... prawie żywy trup...

Bohdan zrozumiał, że nie wolno się sprzeciwiać Gajdzie. Więc, wstrząśnięty do głębi, nic nie rozumiejąc, myśląc, że może to wszystko jakiś sen kosztowny, szepnął mimowoli:

— Uczynię wszystko, ale... raz jeszcze błagam pana, proszę mi powiedzieć...

— Nie, nie, nie... — przerwał mu Gajda — wszystko powie panu ten list... A teraz proszę już iść i... dziękuję panu, panie Bohdanie, z całego serca...

Gdy już Bohdan odchodził, rzekł mu jeszcze na pożegnanie:

— Wiem, wiem, że pan zdoła uszczęśliwić Helenę... A z... teściem... nie będzie pan miał kłopotów... zobaczy pan... Niech pan pozwoli, że uścisknę panu dłoń...

Chwył jego dłoń i długo, długo ją ścisłał... Bohdan był teraz jeszcze bledszy od Gajdy. Tysiące wątpliwości i obaw wirowały mu w mózgu, świdrując go boleśnie. Szepnął:

— O, Boże... już sam nie wiem... czy powinieć nem...?

Ale Gajda znów zaśmiał się dziko, jakby go uspakajając:

— Ach, jaki ja jestem głupi!... Doprawdy, rozklejam się zupełnie... gorzej, niż matka, wydająca córkę za mąż i poplakująca... Boże, jaka to jednak trudna rzecz oddać córkę jej przyszłemu mężowi! Zawsze śmiałem się z matek placzących podczas ślubu córki... No, ale to nie... Już mi przeszło... W ciągu paru chwil dokonam tych paru drobnych zmian w liście i posłę go panu przez lokaja. I proszę państwa... niech pan nie mówi z Heleną przed przycięciem listu... To kwestia najwyższej pięciu minut... Tyle czasu pan chyba jeszcze bez niej wytrzyma...

Po czym już poprostu wypchnął Bohdana z gabinetu, zarazem zaś zadzwoił na lokaja.

Gdy ten się zgłosił, zastał Gajdę, siedzącego przy biurku. Przed sobą miał list, który za chwilę miał otrzymać Bohdan. Gajda raz jeszcze szybko przerzucił cały list. Rzekł lokajowi:

W salonie pomarańczowym jest postument przy oknie. Naprzeciw tego okna stoi jeden pan w binoklach. Jest z Urzędu Śledczego. Proszę mu powiedzieć, że bardzo proszę go do mnie.

— Słucham pana...

— Nie, nie, to jeszcze nie wszystko... Niech tu przyjdzie sam, natomiast ty pójdziesz zaraz po tym do księcia Kotwicza - Dalskiego, który będzie stał w ogrodzie przy wazie marmurowej i dasz mu ten list... Wreszcie przekonasz się, czy szofer z samochodem czeka przed domem. Już przed kwadransiem kazałem mu być na miejscu...

— Wszystko będzie załatwione. Szofer już czeka, widziałem...

Gdy lokaj zwrócił się do pana z Urzędu Śledczego, ten drgnął, lecz po chwili udał się do gabinetu Gajdy. Lokaj po chwili oddał list Bohdanowi. Helena tymczasem rozpromieniona tańczyła z Lardreckim, ani przypuszczając, jaki straszliwy ciotki wnet ją dotknie...

(Dalszy ciąg jutro)

Z. KAMINSKA

dziewczyzna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny
na wielkomiejskim bruku

Nie długo było mojego krzyku. Józek zacisnął mi na ustach swoją wielką łapę, drugą przytrzymał za głowę.

— Łeb ci ukrecę! — zagroził. — Jazda! prowadz — rozkazał Gackowi. — Ja ją już przypilnuję, że przestanie brykać!

Przepełnałam przez drzwi choć się bronilałam i opierałam, ale co mogłam zrobić takiemu silnemu drabowi?

Przeciagnęli mnie przez jakiś śmierdzący kapuś korytarz, przez zaśmiecone podwóreczko, na którym na moje nieszczęście nikogo nie było, wpełznąli na jakieś schody i wciągnęli na trzecie piętro na strych, gdzie, jak się okazało, Gacek miał swoje mieszkanie.

I ledwie drzwi się za nami zamknęły, Józek mnie znów uderzył. Krzyknęłam z całych sił i zaczęłam wołać ratunku. Gacek skoczył do okna i przedko je zamknął, żeby nie było słychać moich krzyków, a ten lotr bił mnie i bił.

Co mnie uderzy, to pyta się:
— Będziesz pisała, czy nie?
— Ja plakałam, i krzyczałam:
— Możesz mnie zabić, nie będę!

Skatował mnie bardzo, oko jedno mi podbił, sińców narobił na całym ciele.

Kiedy wreszcie i sam się trochę zmęczył, siadł na wyrku Gacka, a ja splakana i zbita upadłam na jakieś drugie łóżko, może jego.

— No widzisz — odezwał się. — Na co ci to było? Nie możesz ze mną żyć w zgodzie? Musisz mnie wyprowadzać z równowagi? Należało ci się wcieranie jeszcze za te szopki we Francji. To już do stałaś razem. Napiszesz list do Płótniarzczyka? Napiszesz teraz?

— Nie napiszę!

— To ja na ciebie znajdę lepszy sposób, kiedy walenie nie pomaga! Przyłóż co zimnego na to oko, bo nadstawiasz się i wyrznałem cię niechący! Nie tu, gdzie chciałem. I tak z taką zasinaczną nie pojadę przeciw! A może się przeprosimy?

Podszedł do mnie, ale krzyknęłam na niego:

— Odejdź ode mnie ty, bandyto!
Dużo tam pomogło krzyczenie!
Puścił mnie tego dnia.

— Możesz sobie iść — powiedział — do tego swojego Płótniarzczyka. Weź z nim ślub w ciągu tyłu dni, póki ci siniak nie zejdzie ze ślipek! Bo jak ci tylko przejdzie, chcesz, nie chcesz, a pojedziesz ze mną! Nie będę cię bił, ale mam na ciebie inny sposób!

Pędziłam do domu jak wariatka. Już nie myślałam o tym, że mnie gnaty bolą. Tylko sobie okopryszlałam, żeby nie pokazywać spuchnięcia i siniaka.

Podczas jazdy tramwajem trochę ochłoniłam ze zdenerwowania, wreszcie dopadłam do mieszkania zadyzana.

Serce biło mi niespokojnie, czy Ignacy jest, czy go nie ma. Było już ciemno.

Patrzę w okno — ciemno.
Na szczęście nie było go.

Nie byłam pewna, czy czasem nie zajeżdżał do domu w tym czasie, kiedy mnie nie było.

Doprowadziłam się do porządku jako tako, kładłam sobie przez godzinę zimne kompresy póki Ignacy nie przyjechał.

Już z pierwszych słów rozumiałam, że nie wpadłam do domu i nie wie, że ja wychodziłam.

Zauważył od razu siniaka.

— A ty gdzie się tak ubrałaś? — pyta się mnie. Skłamałam na poczekaniu:

— Potknęłam się i wyrzynałam czołem o kłamek... — Mogłaś sobie oko uszkodzić! Dlaczego nie uważasz?

I na tym się skończyło.
Ignacy był zmęczony, poszedł przedko spać, a ja nieszczęsna, myślałam, jak długo będę miała spokój i co ten szatan nowego wymyśli, żeby postawić na swoim.

Parę dni minęło zupełnie spokojnie. Już nawet myślałam, że może Józek zostawił mnie w spokoju. W niedzielę byliśmy w parafii i daliśmy z Ignacym na zapowiedzi. Nabrałam nawet lepszego humoru...

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia Napoleon Sadek

10 LIPCA

NIEDZIELA
5 po Ziel. Sw. 28
Ew. O Sprawied.
liw. Faryzeuszów
— 7 Br. M.
Słowiański: Radzi-
woja.
Słońca wsch. 3.26
zach. 19.55.
Księżycy wsch.
18.8 zach. 1.40.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1685 Zwycięstwo nad Tatarami pod
Lazłowcem.
1704 Wojew. St. Leszczyński obrany
królem.
1797 Gen. Dąbrowski składa w ręce
Napoleona losy narodu polskie-
go.
1919 Sejm uchwała reformę rolną.

PRZYŚLOWIA LUDOWE:
Gdy siedmiu Braci Śpiących
Kropłą dżdżu porosi
Na siedmiogodniową
Wilgoć się zanosi.

Poradnia życiowa Rofla Nelsona

Irena Z. Jest Pani na złej drodze. Nosi się Pani z zamiarem odejścia od męża i dzieci i zamieszkania z p. Adamem. Zdaje się Pani, że pokochała go wielką miłością i że żyć bez niego nie potrafi. Są to jednak tylko niezaspokojone zmysły i po pewnym czasie będzie Pani bardzo Swego nieobliczonego kroku żalowała. Nie będzie jednak wtedy powrotu, mąż Pani nie przyjmie, gdyż czeka tylko na tę chwilę by go Pani opuściła. Nawiazal romans z pewną rozwódką, która go materialnie wykorzystuje, która po Pani odejściu zawiadnie całym domem i będzie biednym Pani dzieciom zatrzymała każdą chwilę. Tym krokiem unieszczęśliwi Pani Siebie i dzieci. Przestrzegam! i radzę się dobrze zastanowić. Jest to bardzo poważny krok w życiu Pani. Zmysły nie powinny wzięść górę nad logicznym rozumowaniem.

Nowotracie słońce woda i KREM CODZIENNY CHERYS

Na małej wokandzie... Ciasne pantofelki

(A. E.) Do sklepu pana Czapskiego weszła pani Apolonia Bączek.
— Poproszę o parę damskich pantofli.
— Służę pani! Kundziu! — rzekł pan Czapski do żony — daj pani parę tych brązowych. Pani Apolonia włożyła buciki.
— Zdaje się, że przyciasne — rzekła.
— Ależ skąd, proszę pani — zdziwiła się pani Czapska. — To czwórka, w sam raz na panią. Pani ma nóżki, jak lilijki. Spójrz, meżulku, jaką pani ma zgrabną nóżkę!
— W istocie zachwycająca — potwierdził pan Czapski — prawdziwa stópka księżniczki albo hrabiny.
— Jak pięknie wygląda w tym pantofelku. Te buciki to w sam raz na panią. Leżą, jak zrobione na zamówienie. Do twarzy pani w nich, szycownie i elegancko!
— Oszłomiona tyłoma komplementami, pani Apolonia zapłaciła żadaną cenę i poszła do domu.
— Ale już po drodze poczuła, że pantofle cisną ją niemiłosiernie i co trzy kroki musiała robić tak zwane „przystanki odciskowe”.
— Nazajutrz pani Apolonia zjawiała się powtórnie w sklepie Czapskich.
— Proszę państwa — rzekła — te pantofle są jednak za

Konkurs piękności w Grandolinie

Któż nie jeździł do Grandolina, tej perły podwarszawskich letnisk? Jeśli nie jako letnik, to choćby jako gość, jeżeli nie na trzeźwo, to po pijanemu, jeśli nie jako prawowity małżonek, to jako zastępca małżonka i t.d. i t.d.

Sławny jest Grandolin z tego, że więcej tam kurzu, niż po wietrze, więcej śmietników, niż letników i więcej kobiet, niż krzaków.

Z tej właśnie ostatniej przyczyny, największą sensacją tegorocznego sezonu był konkurs piękności w Grandolinie.

Zagotowało się wśród letniczek, kiedy prezes Klubu „Miłośników Grandolina”, pan Mateusz Pompka, obwieścił publicznie, że każda dziewczica i niedziewica (nie wyłączając zezowatych, piegowatych i dziobatych) ma prawo stanąć do walki o zaszczytny tytuł „Królowej piękności Grandolina”.

Wszystkie córki Ewy rozpoznały gorączkowe przygotowania.

I wszystko skończyłoby się pięknie, gdyby nie, graniczące ze ślepotą, zaślepienie mężczyzn.

Każdy z nich bowiem tylko w swojej ukochanej widział najpiękniejszą kobietę na całym Grandolinie.

Już na początku konkursu, kiedy przed stołem sędziowskim przesuwały się jedna po drugiej uroczyste kandydatki, prezes, pan Pompka, szepnął do siebie: „Kolego Ogierek! Musimy wybrać tę blondynkę w niebieskiej sukni. To moja ostatnia miłość.”

Wiceprezes przyjrzał się uważnie.
— Przecież ona nie ma zębów, kolego Pompka!
— Głupstwo! Podczas konkursu ani razu nie otworzy ust!

— Poza tym ma zęza...
— Ach — rozczulił się pan prezes — to jej tylko dodaje uroku...
— W dodatku ma krzywe nogi!...
Prezes Pompka spojrzal gniewnie na wiceprezesa.
— No, wiecie kolego! To są szczyt! A co byście chcieli? Żeby królowa piękności była bez żadnej skazy?
— Nie! — obstawał przy swoim wiceprezes Ogierek — Nie mogę się zgodzić na jej wybór! Przyrzekłem kuzynce żony, że zostanie królową! Musimy ją wybrać! O, ta brunetka z dziurką w pończosze, która stoi na prawo!
— Nigdy w życiu! — syknął pan Pompka.
W tym momencie do sędziów

skiego stołu podbiegli jakiś jego-
mość i, nachyliwszy się nad uchem prezesa, poprosił go o chwilę rozmowy.
Gdy prezes Pompka odszedł z nim na bok, nieznajomy oświadczył.
— Widzi pan tę rudą damę, w buraczkowej sukni? Kocham ją. Jeżeli nie zostanie wybrana, krew się poleje! Zastrzelę paną i siebie!!
Spocony z przerażenia prezes wrócił na swoje miejsce, gdzie błąd wiceprezes Ogierek podał mu list, który nadszedł przed chwilą. Prezes Pompka przeczytał co następuje:
„Panowie sędziowie. Jeżeli Marysia Kotlet nie zostanie królową piękności, żony wasze jeszcze dziś dowiedzą się o waszych wszystkich sprawkach”.

Obydwa panowie, prezes i wiceprezes jękli jednocześnie:
— Diabli nadali ten konkurs! I spojrzeli na siebie pytająco:
— Co robić, kolego Pompka?
— Jak wybrnąć, kolego Ogierek?
— Nie ma wyjścia kolego Pompka!
— Jest wyjście!
— Jakie?
— A no tylnie!... Trzeba wiać! Narazie ogłoszę przerwę półgodzinną, gdyż sąd konkursowy uda się na naradę.
Przerwę półgodzinną ogłoszono w zeszłym tygodniu. Trwa ona jednak do dnia dzisiejszego, ponieważ prezes i wiceprezes skorzystali z tylnego wyjścia i, ratując życie, zniknęli z grandolińskiego horyzontu.

Jedynie NIERDZEWNE „CORONA-ANTIRUST” goli 15-20 razy

Na politycznym widnokregu tygodnia

Nowa pożoga wojenna? W polityce zaostrenie konfliktu japońsko-francuskiego

W miarę rozwoju wojny chińsko-japońskiej rośnie zainteresowanie tą sprawą. Japonia, która głosiła, że to właściwie żadna wojna tylko ekspedycja karna przeciwko nieposłusznym generalom chińskim obecnie składa publiczne oświadczenie zapewniające, że wojna trwać będzie dłuższy czas, że trzeba się na wszystko przygotować.

CZY DOJDZIE DO NOWEJ ROZGRYWKI?
Konflikt, który z początku miał charakter lokalnego może niebawem grozić poważnymi komplikacjami. I rzecz dziwna: pierwsze oznaki nie pochodzą z tych stron, z których oczekiwano.

Konfliktem chińsko-japońskim najbardziej są zainteresowane Stany Zjednoczone, Anglia i Sowiety. Pierwsze dwa mocarstwa mają poważne interesy finansowe, Chiny stanowią bowiem olbrzymi rynek zbytu dla ich produktów. Sowieckie zainteresowania są niemal wyłącznie natury politycznej. Podbój Chin spotkał się z protestami tych państw, ale Japonia nad słowami przeszła do porządku dziennego.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy Sowiety zmieniły całkowicie swoją taktykę i upodobniły ją do włoskiej Hiszpanii. Otwarcie popierają Chiny i zasila ją armię fachowcami i sprzętem. Stosunki japońsko-sowieckie są jak najgorsze, ale do brzy znawcy Dalekiego Wschodu nie wróżą zbrojnego konfliktu między tymi państwami. Walczą teraz pośrednio. Na bezpośrednią walkę jeszcze czas.

Zdecyduje o niej zapewne przebieg wojny. Obie strony szykują się do tej rozgrywki.

KONFLIKT JAPONSKO-FRANCUSKI
Od pewnego czasu Japonia atakowała Francję, oskarżając ją o finansowe popieranie rządu Czang-Kai-Szeka. Chodzi mianowicie o pożyczkę francuską na rozbudowę linii kolejowych. Japonia podtrzymuje swój negatywny stosunek do Francji, twierdząc, że Francja dostarcza również broni, daje Chinom dyplomatyczną pomoc i t. d. Konflikt japońsko-francuski wybuchł jednak dopiero w ostatnim tygodniu. Taktyka francuska zaskoczyła wszystkich.

MOCARSTWA ZABEZPIECZAJĄ SWOJE POZYCJE
Największa zamorska posiadłość francuska, Indochiny, leży bardzo daleko od macierzy i nie w pobliżu żadnych baz. Indochiny na lądzie graniczą z Chinami na morzu najbliższe znajduje się oczywiście Japonia.

Rząd francuski poczuł się zagrożony przez operacje japońskie i obawiając się, że Japonia zajmie jeszcze którąś z wysp otaczających Indochiny, zdecydował się na stanowczy krok: obsadził policją wyspy paracelskie.

Japonia złożyła oczywiście protest, ale pozostał on bez uwzględnienia. Nie trzeba dodawać, że Francja jest teraz w Japonii wcieleniem wszystkiego zła. Pozostałe wielkie mocarstwa przyjeły do wiadomości krok Francji podziwiając motyw, który skłonił Paryż do takiego postępowania.

Nie wydaje się, by z tego powodu nastąpiły jakieś dalsze powikłania, ale jest rzeczą niezmiernie znamienną, że poszczególne mocarstwa europejskie czują się już zagrożone przez ekspansję japońską i zabezpieczają swoje pozycje. Jest to sprzeczne z zamiarami Japonii i stąd poważniejsze nieporozumienia, nie są bynajmniej wykluczone.

KOMBINACJE POLITYCZNE ANGLII
Ogniska zapalne rozszerzają się. Sytuacja w Palestynie staje się z dnia na dzień groźniejsza i nie wiele się różni od wojny domowej w Hiszpanii. Dwuletni terror arabski nie został przez Anglię opanowany. Oczywiście, świadomie. Wielka Brytania panuje nad milionowymi masami Muzułmanów i nie może chociażby z tego powodu wystąpić zdecydowanie przeciwko Muzułmanom w Palestynie. Nie mówiąc już o tym że wojna żydowsko-arabska jest w zasadzie w interesie Anglii. Odsuwa bowiem załatwienie szeregu spraw, wzmacnia pośrednio pozycję angielską w Palestynie i daje możliwość do długiej subtelnej gry polityczno-dyplomatycznej.

Od tygodnia jednak terror w Palestynie się wzmógł i kraj ożywa w krwi. Powodem tego stanu rzeczy jest stosowanie kontrterroru ze strony Żydów. Od chwili stracenia przez Anglików żydowskiego terrorysty Ben-Josefa, Żydzi odpowiedzieli terrorem. Mamy więc licytację dwóch grup terrorystycznych. Codziennie pękają w kilku miejscowościach bomby, giną od kul ludzie. We wszystkich większych miastach panuje stan obłączenia, przeprowadza się masowe aresztowania, ale to nic nie pomaga.

Przed kilkoma dniami rząd angielski zdecydował się skierować do Haify dwa okręty wojenne, które mają bronić tego ważnego portu na Bliskim Wschodzie. Czy jednak w ten sposób Anglia przywróci spokój w Palestynie?

UPAŁY! Sukienka Ci się zniszczyła pod pachami
Ręce masz wilgotne? Nogi Ci się pocą?
Nie martw się i stosuj „DINOL” — płyn przy poceniu pach
i stosuj „DINOL” — proszek przy poceniu nóg

Stały i intensywny wzrost wkładów w K.K.O. miasta st. Warszawy

W ciągu czerwca r. b. stan wkładów w K. K. O. miasta st. Warszawy wzrósł po dopisaniu procentów o przeszło 3 miliony 280 tys. złotych. Wzrosła również i cyfra książeczek oszczędnościowych, która w ciągu ub. miesiąca powiększyła się o 1.321.

KRYLSKI Tajemnica Czarnej Damsy

**SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH**

Nad ranem Irena oświadczyła, że musi wyjechać i zaproponowała Poradzkiemu, by ją odprowadził na dworzec. Poradzki zapytał, na jaki cel są przeznaczone pieniądze Toruńskiego.

Miał odpowiedź utkwiła w niej spojrzenie pełne miłości, a gdy się rozległy kroki kelnera, powiedziała szybko:

— Dowiesz się, Sewku o wszystkim... Dzisiaj jeszcze za wcześniej.

Zrozumiał, że dalsze pytanie jest zbędne, gdyż zapewne sprawa ta jest tajemnicą bractwa.

— Nie pozwolę, byś placiła mój rachunek. Tylko wtedy musiałem się na to zgodzić, gdyż uczyniłaś to bez mojej wiedzy...

Kelner zapukał do drzwi. Irena włożyła z powrotem do torebki swe pieniądze i z uśmiechem odezwała:

— Jestem ustępliwa... Skoro ci na tym zależy...

Wyszli na ulicę. Przed lokalem ciągnął się długi sznur oczekujących aut. Poradzki był nieco zamroczone alkoholem i przejściami, ale łagodny, wio senny wiaterek orzeźwił go, wrócił mu przytomność umysłu.

— Jedziemy! — zawołał. — Szofer!

Wkrótce znaleźli się na dworcu. Poradzki miał kilkakrotnie ochotę zapytać: „A co będzie dalej?”. Chodziło mu o sprawę Toruńskiego... Ale nie zapytał jednak. Starł się panować nad sobą, zapomniał o tym; Irena ma rację, trzeba o tym zapomnieć...

Wyszedł z nią na peron. Zegnali się, jak para zakochanych młodzieńców. Długo całował jej palec...

— Ireno, jeśli mnie naprawdę kochasz, nie opuszczaj mnie...

— Postaram się o to, byśmy się wkrótce spotkali — szeptała mu na ucho, całując go czule.

Pociąg ruszył. — Poradzki pozostał sam. Samotny wrócił do domu, do mieszkania, które było dlań teraz zupełnie obce. Nagle ogarnął go znówu paniczny strach i wydarzenia ubiegłego wieczoru wróciły do jego świadomości z niesłychaną mocą...

W głowie czuł dziwny zamęt. Odruchowo pociął się, jak ścigany zwierzę. Z początku biegł ulicami miasta, po tym nagle zwolnił i począł kroczyć po woli. Głowa jego kołysała się na barkach to naprzód, to do tyłu... Każdy przechodzień, którego twarzy nie mógł odrazu dojrzeć napępiał do niewyomowną trwogą. Sądził, że to jest Toruński, który zmartwychwstał...

Hilary Toruński śledzi za nim, szuka go... Ale

nie, już nie może go ukarać, nie może się zemścić, przecież nie żyje... Widzi teraz twarz wykrzywioną, wysunięty język, wybaluszone oczy... Ale przecież Hilary Toruński miał duszę... Ta dusza szuka go, śledzi i nie przestanie go dręczyć i pytać: czemu, czemu tak postąpiłeś?

Poradzki mógł wyzwolić się spod grozy tych upiórów w każdej chwili. Mógł wrócić do domu. Ale bał się własnego mieszkania... Był przekonany, że oczekuje go tam policja, że go aresztują... Cóż po wie? Czy będzie się wypierał, że był w domu Toruńskiego, że brał udział w morderstwie i rabunku?

— Ach, Ireno, Ireno — omal się nie rozplakał.

Odeszła, odjechała spokojna i wyniosła. Pozostawiła go samego. Gdy był z nią, nie ucuwał strachu, był szczęśliwy. Potrafiła rozwiać jego obawy, uspokoić go...

W miarę tego, jak zbliża się do domu, staje się coraz bardziej niespokojny, strach go ogarnia. A jeśli już wszyscy wiedzą o tym?

Poradzki dręczył się niepotrzebnie: już mina dozorca, który otworzył mu bramę i uklonił się uniżenie, świadczyła o tym, że nic się nie zmieniło.

W mieszkaniu nie było również żadnych zmian. Sam otworzył sobie drzwi: ale zamiast do sypialni, udał się do swego gabinetu, gdzie często spędzał noc na tapczanie.

Tylko żona, Halina, usłyszała jego kroki. Od czasu, gdy przestała go interesować, nie mogła spać po nocach. Czasem usypiała, zmęczona długim czuwaniem, ale sen jej był ostatnio niespokojny. Budziła się za lada szelestem i bacznie nadsluchiwała. — Wiedziała, że nie interesuje już wcale męża, i dlatego szukał ukojenia w ramionach obcych mężczyzn.

Teraz zerwała się również ze snu. Sądziła, że Seweryn wejdzie do sypialni. Była przekonana, że znówu spędził noc w jakiejś knajpie, albo u jednej ze swych kochanek. Przecież sam powiedział jej szczerze:

— „Trudno, Hała, musimy pogodzić się z myślą, że każde małżeństwo kończy się obustronnym przesytem... Małżonkowie stają się wobec siebie obojętni... Czasem małżonkowie wracają do siebie: gdy bowiem spostrzegają, że inni są również nie-dobrzy i niedoskonali, wracają do swych domowych pieleszy...”

Halina zapamiętała sobie te słowa. A ostatnio, od kilku tygodni przestał już z nią rozmawiać. Gdyby postąpił tak, jak inni mężczyźni w podobnych wypadkach... Gdyby wszczywał z nią kłótnię, gdy-

by się jej czepiał, wywoływał awantury... Byłaby wówczas bardziej zadowolona... Znalaby prawdę i nie miałaby powodów wstydić się własnych dzieci, gdy ją zasypywały pytaniami:

„Mamo, czemu tatuś był dziś taki zły? Zawsze się z nami chętnie bawił, a dzisiaj jakoś nawet nie przywitał się?”

Usprawiedliwiała go, jak mogła, opowiadała, że jest niezdrów... Ma kłopoty finansowe...

Nieraz miała ochotę pomówić z nim szczerze, powiedzieć mu wszystko, wygnać pretensje, jakie ma do niego. Ale jak zwykle, powstrzymywała ją obawa, że Seweryn przypomni jej również wszystkie zdrady...

To też nie reagowała wcale na jego zachowanie, tłumia w sobie żal i rozgorzycenie, starała się zapomnieć o wszystkim, flirtując i bawiąc się w towarzystwie obcych mężczyzn.

Gdyby jednak znała prawdę! Gdyby dowiedziała się, że nie chodzi tu o zwykłą kochankę, „uczciwą” kobietę, która polakomiła się na pieniądze Poradzkiego... Gdyby chodziło tylko o chęć zmiany szukanie przegód, o zwykłe męskie ambicje posiadanie wielu kobiet!... Gdyby знаła tajemnicę Bractwa Białych!... Gdyby wreszcie dowiedziała się, że jej mąż złożył jakąś przysięgę tajemniczemu „wodzowi” w masce, hersztowi bandy złoczyńców!

Ale te tajemnice krył Poradzki w sobie. I tej nocy sumienie trapiło go znówu, nie pozwoliło mu usnąć, aczkolwiek wypił jeszcze kilka kieliszków... Był u siebie w domu, mógł uspokoić się, a jednak myślał błędnie wciąż w mieszkaniu Hilarego Toruńskiego, przypominał sobie każdy szczegół z zachowania Ireny!

Sam pomógł jej powiesić ostygie ciało kamienicznika na oknie! Gdyby mógł tam wrócić! Jeszcze raz spojrzeć na trupa, jeszcze raz spojrzeć na to mieszkanie. Dowiedzieć się, co się po tym stało, gdy służba wróciła do domu...

Nie mógł spokojnie uleżeć. To kładł się, to znówu zrywał się z tapczanu.

I gdy pierwsze promienie wschodzącego słońca wdwały się do gabinetu — nacisnął Poradzki dzwonek aby wezwać służącą... Równocześnie sprawdził rewolwer.

— Jeśli wiedzą... Jeśli trafią na mój ślad, wtedy pozostaje mi to jedno, jedyne wyjście...

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrodnie króla żebraków

Tajemnicza Rozmowa

Mieszkanie prywatne prefekta policji paryskiej było dobrze strzeżone. Gdy wszedł tam inspektor policji francuskiej Polak, Anatol Barski, by odwiedzić swego serdecznego przyjaciela, André Grice'a zatrzymał go na progu wyprostowane służbiście lokaj, powiadając, że pan prefekt nikogo dziś nie przyjmuje.

— Nie gadaj głupstw — przerwał mu Barski — powiedz panu prefektowi, że przyszedł inspektor Barski.

Lokaj tuzasnął obcasami, znikł za drzwiami, a po chwili na progu ukazał się André Grice, słynny pogromca świata przestępczego we Francji. Imponował wzrostem i wspaniałą, atletyczną budową.

Ujrzawszy gościa, serdecznie go powitał i zaprosił do swego gabinetu. Gdy zasiedli w głębokich klubowych fotelach, Barski spojrzawszy na ponurą twarz Grice'a odezwał się:

— Wyglądasz, jakbyś przed chwilą spisał testament.

Grice zrazu nie odpowiedział. Patrzył natarczywie na Barskiego, jakby chciał przeniknąć jego myśli. Wreszcie o-

dezwał się:

— Może masz rację. Ufam ci i dlatego masz, czytaj.

Przy tych słowach wyciągnął mu małą kartkę papieru. Barski gwałtownie chwycił swistek i zagłębił się w czytaniu. A gdy przeczytał rzekł:

— Groźba? Boisz się?

— Ach, nie o to chodzi — nerwowo odpowiedział Grice. Nie zauważyłeś podpisu? Finguruję tam sam Roustan, król paryskich żebraków. Mam wrażenie, że on i jego banda uwięziłi się na mnie i pragną mnie zgładzić... Ale to nie jest ważne. Przypominasz sobie zapewne, że w roku ubiegłym dokonałem zamachu rewolwerowego na moją żonę. Dzięki tylko nie zwykłej przytomności umysłu naszego szofera, żona moja jeszcze żyje. Do dziś jednak nie mogę wyleczyć postrzelonego ramienia. A oni stale grożą. Chcą mnie zmusić, abym wreszcie za przestał z nimi walczyć.

— A teraz słuchaj mnie uważnie. Szajka żąda ode mnie, abym objął protektorat nad wielkim festykiem, urządzonym na rzecz ubogich, a właściwie żebraków. Rozumiesz, że bal ten jest urządzony w jednym celu: zbierze się tam śmietanka

paryskiego świata no i banda Roustana będzie miała świetną okazję do polowu. Na balu tym ma być moja żona z racji objęcia przeze mnie protektoratu. I dlatego przyjacielu mam do ciebie prośbę. Będziesz na tym balu i błagam: pilnuj mojej żony!

Barski, znany ze swego nonszalanckiego traktowania najpoważniejszych spraw tym razem, jakby pod wpływem rozpacz swego przyjaciela, zachował dziwne milczenie. Dopiero po chwili odezwał się:

— Mam wrażenie, mój drogi że trochę przesadzasz. Ostatecz nie już niejednokrotnie byłeś w opałach z racji swego stanowiska, ale jakoś zawsze wszelkie groźby tych panów z świata — przy tych słowach Barski uśmiechnął się — nigdy nie były realizowane. Rozumie ją oni doskonale, że nawet w wypadku, gdyby ci zbyt doku czyli znajdziesz środki, by tych panów raz na zawsze uspokoić.

W oczach Barskiego mignął zły ognik. I on był znany aż nadto w świecie przestępczym. Głośna sprawa wykrzyca sprawców zamordowania konsula peruwiańskiego była jego dziełem.

Barski, by uniknąć straszliwej zemsty ze strony przyjaciół mordercy musiał w ciągu wielu tygodni chodzić ucharakteryzowany, a nawet przez kilka tygodni był poza Paryżem. Mimo to nie wycofał się z szereguw policji i gdy tylko nastąpiło pewne

uspokojenie w świecie podziemi, rozpoczął z władcą zacięłość i tępienie co najmniejniejszych asów.

Wyznanie prefekta Grice'a wywarło na nim jednak silne wrażenie. Wiedział, że prefekt kochał swą żonę w sposób zupełnie bezprzykładowy i niejednokrotnie z racji tej miłości był narażony na najrozmaitsze ataki ze strony prześladowanych złodziei i włamywaczy. Przyjaciele już nie raz radzili, aby prefekt wycofał się z policji i żył ze swej emerytury. Grice jednak uparł się.

Szczególnie od czasu, gdy na widowni ukazała się banda Roustana, zdecydował, że póki działość jego nie zostanie zlikwidowana nie ma prawa opuszczać placu boju.

Po raz pierwszy jednak zawałał się, gdy dokonano zamachu rewolwerowego na jego żonę. Ani na chwilę nie przypuszczał, aby banda zdecydowała, się na ten system walki. Gdy jednak przywieziono żonę do domu z przestrzelonym ramieniem zrozumiął, że banda wydała mu walkę na śmierć i życie i że mowy nie będzie o żadnym pardonie.

Długie, bezsenne noce spędzone przy łożu ciężko chorej żony spowodowały, że prefekt Grice, który nigdy nie zaliczał się do wielomównych, stał się odtąd jeszcze bardziej milczący.

Często urządzał w nocy samotne wyprawy. Odwiedzał najbardziej zakazane knajpy i dancingi. Wierzył, że pewnego dnia stanie oko w oko z szefem

bandy żebraków, Roustanem i wtedy zmusi go do rozegrania pojedynku. To byłoby zdaniem prefekta najlepsze rozwiązanie sprawy. Czy jednak odnajdzie „Króla” i czy ten zgodzi się na tak oryginalny sposób rozwiązania sprawy?

Zwracając się obecnie z prośbą do swego serdecznego przyjaciela, Barskiego wierzył, że ten dzielny Polak na pewno nie dopuści, aby żonie stała się jakaś kolwiek krzywda.

Barski, po namyśle, zgodził się na towarzyszenie panu Grice. Umówiono się, że inspektor odpowiednio się ucharakteryzuje, by nie zwracało uwagi, że pan Grice znajduje się pod polityczną opieką.

Tymczasem zapowiedź wielkiego festynu na rzecz ubogich wywołała w całym Paryżu niebywałe poruszenie. Szczególnie pleć piękna była zaabsorbowana balem, gdyż stało się to nową podstawą do wyszukiwania iak najbardziej ekscentrycznych strojów.

Bal na rzecz żebraków! — coś za piękne pole do popisu. Szycowano się więc gwałtownie i wszystko wskazywało, że wielki festyn stanie się największą sensacją Paryża.

Wielkie przygotowania czyniono też w zorganizowanym świecie żebraków, na czele których stał groźny i tajemniczy Roustan.

(Dalszy ciąg jutro)

Pod pozorem organizacji firmy wyłudził od naiwnych 50 tysięcy złotych

Znany i wielokrotnie karany przestępca, Henryk Zórawinka nigdzie niemeldowany, postanowił zdobyć grubszą gotówkę w sposób możliwie najpewniejszy i najmniej ryzykowny. Pomysłowy aferzysta wynajął przy ul. Grzybowskiej w Warszawie niewielki lokal, na drzwiach powiesił szyld z napisem „Pierwsza Warszawska Maszarnia Mechaniczna, Henryk Zórawinka”, w pierwszym pokoju zainstalował biurko i tak przygotowany, rozpoczął akrojoną na szeroką skalę afery.

Zórawinka zgłaszał się do różnych firm, w których nabywał na weksle garderobę, materiały bławatne, aparaty radio, we, patefony, rowery, słowem wszystko, co można było później łatwo i korzystnie spieniężyć. „Kupione” w ten sposób towary, aferzysta od ręki sprzedawał za połowę ceny, a weksle, rzecz prosta, szły do protestu. Zuchwały oszust do tego stopnia posunął swoją bezczelność, że pragnął jak najdłużej eksploatować „zakład masarski”, pertraktował z poszkodowanymi kupcami, obiecując w ciągu kilku tygodni wykupić protestowane weksle. W rzeczywiście chodziło mu tylko o zwłokę, umożliwiającą dalsze afery. Między inn. ofiarą pod-

stępnego oszusta padł magazyn futer Braci Rapaport (Marszałka Focha 5/7), gdzie Zórawinka nabył na weksle futro ka rakulowe i lisa. Gdy weksle poszły do protestu, Zórawinka oświadczył, że jest chwilowo w kłopotach, bo klienci w mar-

twym sezonie letnim ciężko płacą za wędliny i zaproponował zwrot lisa, oraz wpłatę 300 zł. Firma zgodziła się i klient miał przynieść za kilka dni pieniądze i lisa.

Gdy w oznaczonym czasie Zórawinka nie zjawił się, wy-

ślano do masarni inkasenta, który stwierdził, że klient zbiegł w niewiadomym kierunku. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania.

Ogółem sprytny aferzysta zdołał nabrać kupców na sumę około 50 tys. złotych.

Okradli cudzoziemkę

Zamieszkała chwilowo w Warszawie, w hotelu „Bristol” obywatelka belgijska Catharina Amancie z domu German, położyła na barierze w hallu hotelowym torebkę, w której znajdowało się 100 złotych, 75 marek niemieckich, 10 franków szw. w złocie, zegarek złoty, dowód osobisty i różne papiery. Woreczek wraz z ceną za wartość przepadł.

Zawiadomiona policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Ostrzem siekiery i kulą karabinu dokonał potwornej zemsty przyjaciel zdemaskowanych złodziei

Mieszkańcy wsi Brzeziny, leżącej obok Dębicy, wstrząśnięci są straszliwą zbrodnią, która miała miejsce w biały dzień na terenie zagrody jednego z najmniejszych gospodarzy.

Mniej więcej około godziny 16-ej wieśniak Stanisław Chmura wyszedł z chaty i skierował się do stajni, chcąc wyprowadzić konia. Spotkawszy po drodze parobka swego, Stanisława Kosibę, polecił mu narząca drzewa na opał.

Gdy Kosiba wrócił do chaty, aby wziąć siekiere, posłyszał nagle niezwykle głośne ujadanie psa, który uwiązany był na łańcuchu przy bramie. Chcąc sprawdzić, co spowodowało niepokoje psa, parobek, trzymając w ręku siekiere, skierował się ku drzwiom. Zanim zdołał dojść do progu, drzwi otwo-

rzyły się, pchnięte gwałtownie z przeciwnej strony, i do izby wbiegł jakiś zamaskowany mężczyzna. Przerazony Kosiba cofnął się, przybysz zaś rzucił się na niego.

Pomiędzy obu mężczyznami zawała straszna, lecz krótka walka. Napastnik wyrwał parobkowi z rąk trzymaną siekiere, po czym straszliwym ciosem zwałił go na ziemię.

Gdy nieszcześliwy stracił przytomność, bandyta kopnął go jeszcze parę razy i pozostał wiwszy leżącą w kałuży krwi ofiarę, wyszedł na podwórze, za bierając z sieni przyniesiony ze sobą krótki karabinek kawaleryjski.

Trzymając broń w pogotowiu do strzału, zamaskowany zbier szybkim krokiem przebiegł niewielką odległość, dzie-

lącą chatę od stajni. W tym czasie Chmura skończył już nakładanie uprzęży na konia i nic nie wiedząc o krwawej masakrze, jaka rozegrała się przed momentem we wnętrzu jego chaty, skierował się ku wrotom stajni.

Nastąpiło straszne spotkanie. Oślepiiony blaskiem słońca gospodarz, nie widział w pierwszej chwili, kim jest przybyły. Sądzić należy, iż przypuszczał, że jest to albo jego parobek, albo też ktoś z sąsiadów.

O jakiegokolwiek obronie nie mogło więc być już mowy. — Wykorzystując dogodny moment, zbier zmierzwił błyskawicznie z karabinu i wystrzelił. — Wskutek bliskiej odległości — kula była celna. Trafiony w samo serce, Chmura padł bez jęku na podłogę stajni.

Dokonawszy potwornego, zbiorowego mordu, zbrodniarz przeskoczył plot, oddzielający chatę od pola, po czym przebiegłszy kilkaset kroków skrył się w zaroślach i zniknął.

Straszną zbrodnię odkrył jeden z gospodarzy. Na widok dwóch ciał, nurzających się w kałużach krwi, wieśniak stracił początkowo głowę, opamiętał się jednak szybko i dał znać o wszystkim sołtysowi, który na tychmiast zawiadomił policję.

Na miejsce morderstwa przybyły władze, wszczynając dochodzenie.

W czasie dokonywania oglę-

dzin chaty okazało się, iż zbrodniarz dokonał napadu i morderstwa najprawdopodobniej w celach rabunkowych, ponieważ skrzynia, stojąca w chacie, była otwarta, rzeczy zaś, znajdujące się w niej były porozrzucane.

Przy pomocy przybyłego lekarza udało się ocucić ciężko poranionego parobka.

Opowiedział on cały przebieg napadu, po czym stwierdził, iż napastnik zabrał mu kilka złotych oraz portmonetkę z kieszeni. Ponieważ uciekający zbrodniarz pozostawił za sobą niewiele śladów, sprowadzono psa policyjnego, przy pomocy którego policjanci posuwają się za zbiegiem. Niezależnie od tego na terenie pobliskich wsi i lasów zorganizowano cały szereg obław, które jednak dotychczas nie doprowadziły do ujęcia zbira.

Istnieje jeszcze jedna wersja, jeśli chodzi o tło napadu.

Przed niedawnym czasem — Chmura wraz z Kosibą pomogli wybitnie policji w zdemaskowaniu zuchwałej szajki złodziejskiej, grasującej po wsiach i okradającej zagrody. Chmura nie przejmował się zbyt groźkami, które rzucali przyjaciele aresztowanych pod jego adresem. Być może, iż właśnie teraz padł ofiarą ich zemsty.

Rannego Kosibę, po nałożeniu mu opatrunków, przewieziono do szpitala. Stan jego jest groźny.

Przez druty kolczaste umykał zdemaskowany rabuś

Około godz. 4-ej przez okno na parterze, które było otwarte, zakradł się złodziej „lipkarz” do mieszkania urzędnika, Dymitra Saka, (Warszawa, Czeszowska 44). Szmerzy pładrującego złodzieja obudziły żonę Saka, ta zaś — wszczęła alarm. Na krzyk obudził się Sak. Złodziej, który był w skarpetkach, dał susa przez okno. Za uciekającym wybiegł w samej tylko koszuli poszkodowany.

ZAKOCHANY
— Zakochałem się w Elzie. Jej pocałunek pozabawiłby mnie rozumem.
— Mam wrażenie, że to już nastąpiło...

„Lipkarz” wskoczył na parokan okolicy w górnej części drutem kolczastym, Sak zaś pochwylił złodzieja za nogi i wzywał pomocy. Na krzyk nadbiegł dozorca domu, Jan Serafin. W pewnej chwili złodziej zdążył jednak oswobodzić się i w porwany spodniach zaczął uciekać przez pole w kierunku Dworca Zachodniego. Sak i Serafin ścigali uciekającego.

Na terenie Dworca złodziej znikł między wagonami. Strażnicy kolejowi odnaleźli złodzieja w wagonie węglarce. Ujęty udawał śpiącego, oświadczając, iż o niczym nie wie. Zdradził się jednak wskutek podartych spodni, których strzępki znalezione na drucie kolczastym.

Podczas rewizji znaleziono przy ujętym zegarek męski Saka. Skradzioną torebkę damską z dokumentami i biżuterią, złodziej porzucił podczas ucieczki. — Szybkonogim „lipkarzem” oskarżił się Marian Zaczek, (Tarczyńska 22).

Dzielny Sak, okryty pożyczonym od strażnika kolejowego płaszczem, powrócił do domu.

Złodziejska para kochanków osadzona w więzieniu

Helena Święcicka, urzędniczka, (Warszawa, Koszykowa 6a) stwierdziła pewnego dnia brak

złotego pierścionka z brylantem. Poszkodowana nikogo nie podejrzewała, sądziła bowiem, że pierścionek gdzieś zarzucił się — prawdopodobnie przy sprzątanii się znajdzie.

Gdy jednak po kilku dniach, w również tajemniczych okolicznościach, zginęła broszka złota, wreszcie złoty zegarek, Święcicka stwierdziła z przerażeniem, że pada ofiarą systematycznej kradzieży. Poszkodowana zawiadomiła policję, oceniając wartość skradzionej biżuterii na 550 zł.

Wywiadowcy, po przeprowadzeniu dochodzenia ustalili, ponad wszelką wątpliwość, że kradzieży dopuszczała się pracownica domowa na przychodnie,

Olga Arcymowiczówna, (Podchorążych 10), mieszkająca z kochankiem swym, Zygmuntem Pydą, murarzem, któremu oddała skradzioną biżuterię.

Ten obowiązek się odpowiedzialności, usiłował biżuterię oddać na przechowanie siostrzenicy swej przyjaciółki, Eugenii Arcymowiczówny. Ostatnia zawiadomiła o tym policję.

Wobec powyższego, Olę Arcymowiczównę i Pydę aresztowano i przeprowadzono do Urzędu Śledczego. Skradzioną biżuterię zwrócono właścicielce. — Sędzia śledczy, jako środek zapobiegawczy przeciwko kochankom złodziejom zastosował bezwzględny areszt, wobec czego osadzono ich w więzieniu.

Gdy dostał pieniądze odrazu przestawał kochać

W Warszawie grasował od dłuższego czasu zuchwały oszust matrymonialny, Władysław Ożański, nigdzie niemeldowany, który podawał się za elektrotechnika, zamieszkałego przekom przy ul. Chmielnej 94 i nawiązywał znajomości z paniami, szukającymi męża.

Obdarzony dobrą prezencją, przystojny i wymowny kawaler umiał szybko zdobyć serce

i zaufanie upatrzonej ofiary. — Po krótkiej znajomości następowały zaręczyny, oznaczano datę ślubu i „zakochany” młodzienc w rekordowym tempie przygotowywał gniazdko małżeńskie.

Na kilka dni przed ślubem okazywało się, że narzeczony wydał już posiadaną gotówkę na urządzenie mieszkania i nie ma pieniędzy na ślubne ubra-

nie i weselne wydatki. Przyszła oblubienica śpieszyła ukochanemu z pomocą materialną i Ożański, zaopatrzone w pieniądze narzeczony, zniknął bez śladu.

Do policji zaczęły napływać skargi wielu poszkodowanych niewiast. Zarządzone poszukiwania nie dały na razie pozytywnego wyniku. Dopiero w dniu wczorajszym, jedna z poszkodowanych, Zuzanna Górska (Senatorska 36), od której oszust wyłudził 500 złotych, — spotkała Ożańskiego na Placu Teatralnym, wszczęła alarm, i oddała aferzystę w ręce policji.

Przy Ożańskim znaleziono mnóstwo wycinków z pism matrymonialnych, cały szereg ofert i korespondencję „miłosną”, adresowaną do kilku narzeczonych.

Zuchwałego oszusta osadzono w więzieniu.

Otruła jedenaście osób Skazano ją na karę śmierci

BRUKSELA. W sensacyjnym procesie o otruciu 11 osób i usiłowanie otrucia 5 osób, który toczył się od 25 dni w Liege, zapadł wyrok.

Oskarżona wdowa Becker została skazana na karę śmierci. Wyrok posiada jednakże tylko teoretyczne znaczenie, ponieważ wykonywanie wyroków śmierci

jest w Belgii zniesione. Kara śmierci zostanie zastąpiona długim więzieniem.

Przed wyjazdem na urlop zaopatrzyć się w aparat fotograficzny. Najdogodniejsze warunki ratalne udzieli „FOTORIS” — Marszałkowska 125. Tel. 279-10 i 509-13. Indywidualny dobór. Fachowa, solidna obsługa.

Koszyk z podwójnym dnem pomagał jej w kradzieżach

Zamieszkała na Annapole Stefania Kubicka, notowana już za szopenfeldziarstwo, zaopatrzyła się w specjalny koszyk z podwójnym dnem i odwiedzała sklepy kolonialne, dokonyując poważnych zakupów.

Gdy przychodziło do placowania, okazywało się zwykle, że klientka zapomniała zabrać z

domu pieniądze. Wyjmowała więc z koszyka towary, część których ukrywała pod podwójnym dnem i śpieszyła po pieniądze. W dniu wczorajszym złodziejkę zdemaskowano w sklepie Franciszka Gajewskiego na Targówku.

Kubicka osadzono w areszcie

Afera brylantowa oszustów warszawskich w Tomaszowie

W dniu 3 czerwca r. do-
szło do przechodzącej na pl.
Kościuszki Chaji Rotblat (Zgo-
rzalicka 47) dwóch obcych
elegancko ubranych mężczyzn
nawiązując z nią rozmowę. Je-
den z nich przedstawił się za
kupca brylantów, a drugi
jako jego spółnik pochodzący
z Rosji a udający się wkrótce
w dalszą podróż do Argentyny
i Brazylii.
W toku rozmowy wyprowa-

dzili ją kawalek za miasto do
stacji kolejowej gdzie uda-
ł się po kilku godzinach podstęp-
em wyłudzić od niej 168 zł
w gotówce i biżuterię warto-
ści 1000 zł zostawiając jej pe-
rełki o wartości minimalnej.
Jak Rotblatowa twierdzi zos-
tała ona kompletnie oszołom-
iona przez tych oszustów.
Energiczne dochodzenie po-
licyjne ustaliło, że oszustwa
tego dopuścił się Wolfisztein

Szlama zam w Warszawie przy
ul. Pawiej 72, którego w dniu
28 czerwca zatrzymano i od-
dano w ręce policji tomaszow-
skiej.
Onegdaj został aresztowany
drugi sprawca oszustwa. Jest
to Baumerdez Pejsach Kał-
men również zamieszkały w
Warszawie (Lubelskiego 11).
Obu oszustów osadzono w
areszcie do dyspozycji władz
sądowych.

Na fali radiowej

Tydzień radiowy rolnika
od dn. 10. VII. do dn. 16 VIII 1938

W niedzielę, dnia 10. VII
na audycję poranną dla wsi
złożą się: o godz. 8.15 „Gazet-
ka rolnicza“, o godz. 9.00 —
pogadankę z cyklu „Organizacja
gospodarstw” p. t. „Kontrola
planu siewnego” wygłosi insp.
Belesław Składziński. Pogad-
anki z tego cyklu wzbudziły
duże zainteresowanie wśród szer-
okich sfer słuchaczy małorol-
nych, pragnących wzorować się
na gospodarstwach t. zw. przy-
kładowych; świadczą o tym listy
nadsyłane do „Skrzynki rol-
niczej”, w której nie brak za-
pytań odnoszących się do tego
zagadnienia. W audycji popo-
łudniowej o godz. 15.00 „Przeg-
ład rynków produktów rolnych”.
O godz. 15.15 audycja dla mło-
dzieży wiejskiej p. t. „Na pola-
nie” w opracowaniu Hanny Frań-
czakówny. Aktorka pochodząca
z Sandomierskiego czynna dzia-
laczka wśród młodzieży wiejs-
kiej, tym razem przedstawi za-
bawę wiejską w obrazku z ży-
cia młodzieży. O godz. 15.45 —
dr. Mirosław Leśkiewicz wyg-
łosi pogadankę przeznaczoną
również dla młodzieży p. t.
„Przez zabawę i sport do tęż-
yzny fizycznej”. Jak widać
młodzież wiejska, tego dnia bę-
dzie miała dwie pożyteczne i
przyjemne audycje. O godz.
16.15 Stefan Jankowski, kierow-
nik kursów korespondencyjnych
rolniczych im. St. Staszica, wyg-
łosi aktualną pogadankę p. t.
„O kształtowaniu zawodowym
rolnika.

Wielka rewia kolarzy z całej Polski w Piotrkowie

Ubiegłej niedzieli miasto Pio-
tków gościło liczne delega-
cje sportowców kolarskich, któ-
rzy zjechali się do naszego Gro-
du w wielkiej ilości ponad 400
osób na inaugurację sezonu.
Staropolskim zwyczajem
kościół OO, Bernardynów
było się uroczyste naboże-
ństwo, w którym prócz stars-
zy kolarzy Polskiego Związku
Kolarskiego ze stolicy i inny-
ch większych ośrodków zają-
liśmy reprezentantów władz
wojskowych, państwowych
samorządowych.
Na czele rzesz kolarskich
stępował urzędujący wicepre-
s P. Z. K. major A. Porczyński,
który zajmował się z nies-
nącą energią całą uroczysto-
ścią nie odgradzając się nawet
czynności czysto administrac-
yjnych byleby zjazd wypadł
najlepiej. — Z miejscowych
przedstawicieli władz przy-
szli p. vicestarosta Tarnawski,
p. zydent miasta Fiszer, w imię
dowódcy pułku i garnizonu
Szczęściak, Miejski Komenda-
r P. W. i W. F. por. Szczepaniak
i inni.
Po nabożeństwie i poświę-
eniu kapłańskim odbyła się
piękna defilada braci kolarskich,
która w otoczeniu miejscowych
dygnitarzy i przedstawicieli
siły przyjmował p. major
Porczyński, wyrażając uznanie
pitanowi związkowemu za
nią postawę kolarzy.
Zegnani serdecznie przez
społeczeństwo piotrkowskie
czestnicy zjazdu wyjechali
Radomsko do Częstochowy
następnie odbywali dalszą
wielu stosownie do zakresu
planu turystycznego.

Posiedzenie Rady K. K. O. w Tomaszowie

W środę dnia 13 bm. odbę-
dzie się posiedzenie Rady K.
K. O. w Tomaszowie Maz.
Na porządku dziennym znajdu-
je się szereg ważnych spraw
m. innymi wybór wice dyrek-
tora kasy, odczytanie sprawoz-
dań z poprzedniej lustracji.

Ładna wyręka

Na szkodę Frydmana Joska
zam. w Piotrkowie przy ul.
Piłsudskiego Nr. 1, Kenningstein
Abram, zam. w Piotrkowie,
przy ul. St. Warszawskiej Nr.
24 sprzedał powierzonymu ry-
by i pieniądze w sumie zł. 40
przywłaszczył sobie.

Jak chciał, tak zrobił

W lesie w Przygłowiu popeł-
nił samobójstwo umysłowo-
chory Margulewski Szmul lat
27, zam. w Sulejowie, przez
wypicie pół litra spirytusu 95
proc. Margulewski od dłuższe-
go czasu zamierzał popełnić
samobójstwo, Winy osób trze-
cich nie było.

Utopiła się w torfowiskach

Na łąkach wsi Zwierzyniec
podczas pasenia gęsi utopiła
się w torfowiskach Frecht Ja-
nina, lat 6 zam. we wsi Zwier-
zyniec, gm. Wadlew. Winy o-
sób trzecich nie było.

Kara nigdy nie minie

Przez Wydział Sledczy w
Piotrkowie został zatrzymany
w dniu 7 bm. poszukiwany do
odbycia kary 7 miesięcy wię-
zienia Merk Wajenty, lat 29,
zam. we wsi Michałów gm. Szyd-
łów.

Zamykać balkony

Na szkodę Goldbluma Lajba
zam. w Piotrkowie przy ul. Pl.
Niepodległości Nr 4 nieznan-
i sprawcy dostali się przez bal-
kon do mieszkania mieszczą-
cego się na I piętrze skąd
skradli 65 zł gotówki i zegarek
wartości 30 zł.

Niespodzianka

Przypominamy, że kto chce
miles spędzić czas w niedzielę,
to czeka go moc niespodzian-
ek tylko na dancingu „Orląt”
w Sielance w Przygłowiu.

100 koszy na ulicach miasta

Zarząd miejski w Tomasz-
owie Maz. zakupił 100 blasz-
anych koszy, które umieszczone
będą na ulicach w różnych
punktach miasta, celem wrzu-
cania odpadków przez prze-
chodniów.

Kolonie letnie dla sierot i dzieci policjantów

Stowarzyszenie „Rodzina Po-
licyjna” Koło Piotrków urzą-
dziło kolonie letnie dla sierot
i dzieci policjantów, w miejsc-
owości Podklasztorze gm. Ow-
czary pow. opoczyńskiego.
W dniu 9 lipca 1938 r. wy-
jechało z m. Piotrkowa 28
dzieci.

Teraz naprawdę pojedziemy na księżyc

W prasie szwedzkiej ukazały
się pogłoski, że jednemu ze
szwedzkich inżynierów, nazwis-
kiem Sven Lindequist, udało
się dokonać wynalazku, z któ-
regó niezmiernie cieszyłaby się
cała ludność. Inżynier ten przez
szereg lat pracował nad wynal-
azkiem, przy czym wszystkie
wyniki jego pracy trzymane były
w tajemnicy, a budynek, w któ-
rym pracował, był specjalnie
strzeżony. Mianowicie miał on
dokonać wynalazku rzeczywiście
epokowego, bo skonstruowanie
silnika stratosferycznego, który
normalną pracę rozwijałby na
wysokości 18 tysięcy metrów,
osiągając na tej wysokości
szybkość 750 klm. na godzinę.
Próбами tego wynalazku ma
się zająć dyrektor szwedzkiego
towarzystwa Swedish Invention
Corporation, znany konstruktor
spadochronowy.

Dziecko w fotografii

Do dnia 31 sierpnia r. moż-
na nadsyłać prace fotograficz-
ne na konkurs, ogłoszony przez
Komitet Kongresu Dziecka na
temat „Dziecko w fotografii”.
Každy może wziąć udział w
konkursie. Tematem zdjęcia
musi być dziecko, przy czym
chodzi o żywe i interesujące
ujęcie. Jeden autor może przed-
stawić nie więcej, niż 12 zdjęć.
Szczegóły regulaminu i wszel-
kie informacje można otrzymać
w Komitecie Ogólnopolskiego
Kongresu Dziecka, Warszawa,
ul. Koszykowa 19 m. 12a. Prac-
e konkursowe będą wystawio-
ne na Wystawie Dziecka w paź-
dzierniku b. r. w Warszawie i
mogą być reprodukowane przez
Komitet w katalogu Wystawy.
Dla laureatów Konkursu wyzna-
czone są nagrody Stowarzysze-
nia Uczestników Walki o Szkołę
Polską w liczbie 7-miu w tym
jedna — 100 zł, dwie po 50 zł,
cztery po 25 zł.

Wagry, przyszcze, tusta skórę leczy
niezawodnie lampą „Perihel”
Usuwa pęgi „NINON” Słowackiego 30

Jedli i pili a nie płacili

Wczoraj wszedł do piwiarni
W. Lipotera (Antoniego 1/3) w
Tomaszowie, Longin L. w to-
warzystwie swych kolegów,
kazali sobie podać do jedzenia
i picia, a gdy doszło do ure-
gulowania rachunku odmówili
zapłaty. Zjedli i pili bez pienię-
dzy. Lipster złożył zameldo-
wanie do policji. Darmozjadów
począgnięto do odpowiedzialno-
ści karnej.

Mistrz Polski „Ruch” (Wielkie Hajduki) w Tomaszowie

„Ruch” — „Lechja” 6:1 (1:1)
„Ruch” zjechał do Toma-
szowa bez swoich asów Wil-
mowskiego i Wodarza, mimo
tego zademonstrował wysoką
klasę zwyciężając prawie bez
żadnego wysiłku „Lechję” mis-
tra Tomaszowa. U gości na
wyróżnienie zasługuje Peterek,
zdobycyca 4 bramek, oraz Ge-
mza na obronie i Kruk na
skrzydle. U miejscowych wy-
różnił się Pawłowski, Elas,
Białkowski, oraz nowo pozys-
kany ze Śląska Szczerkowski.
Honorowy punkt dla „Lechji”
uzyskał Białkowski. Należy pod-
kreślić że miejscowi prowadzi-
li 1:0.
Sędz. dobrze p. Rymkowski
Publiczności przeszło 1000 osób

Nowy most w Starzycach

Wydział Techniczny Zarządu
Miejskiego w Tomaszowie przy-
stąpił do budowy mostu na
torze kolejowym w Starzycach
Most ten służyć będzie dla
przechodzących robotników
tamtej dzielnicy do Tomaszow-
skiej Fabryki Sztucznego Jed-
wabiu.

2 pokoje z kuchnią z wszelkimi
wygodami przy ul. Ze-
romskiego 5 do wynajęcia od zaraz.
Wiadomość na miejscu u dozorcey.

CZARY

Piotrków Tryb.
Legionów 11

Dziś i dni następnych!
Bezsenne noce na straszliwej pustyni Arykańskiej
spędzone przy ognisku z bronią w rękę! Krwio-
żercze bestie i jeszcze gorsi ludzie — gotowi na
wszystko! To wszystko zobaczycie w filmie p. t.
ŚMIERĆ CZYHA W DŻUNGLI

Początek o g. 6 pp. w niedzielę i święta o godz. 4 po pol.
Popołudniówka o godz. 1 DWA URWISY

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Film najsilniejszych wrażeń rozgrywający się pod-
czas krwawych wojen domowych w Chinach
BORIS KARLOFF
GROZNY GENERAL — POWSTANIEC JAKO
ŻÓŁTY PIRAT

Popołudniówka o g. 1. Niewidzialne małżeństwo
Początek o godz. 6 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po pol.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80
w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyc.